

Marszałek: „Grozi nam katastrofa ekologiczna”

Pomorski marszałek Mieczysław Struk apeluje do ministra gospodarki morskiej o sfinansowanie opróżnienia paliwa z wraku tankowca „Franken”, który leży na dnie Zatoki Gdańskiej.

DOROTA KARAS

Niemiecki tankowiec „Franken” ma prawie 180 m długości i leży na wschód od Helu. Został zatopiony w kwietniu 1945 r. przez radzieckie lotnictwo. Z raportu, który powstał w czerwcu br., wynika, że w ciągu kilku lat skorodowany wrak może się rozpaść i dojdzie do wycieku 1,5 mln litrów paliwa zgromadzonego w zbiornikach.

- Paliwo i postępująca korozja wraku sprawiają, że jest on tykającą bombą ekologiczną - mówi marszałek Mieczysław Struk, który w czwartek wysłał list do ministra gospodarki mor-



Pletwonurkowie w czasie kwietniowej ekspedycji na wrak „Frankena”

skiej i śródlądowej Marka Gróbarczyka. Podkreśla w nim wagę zagrożenia i apeluje o zabezpieczenie finansów w budżecie państwa lub w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska, które pozwolą zapobiec katastrofie.

„W nieodległym czasie może dojść do gwałtownego zaważenia się

konstrukcji, czego konsekwencją będzie niekontrolowane uwolnienie się paliw i olejów do środowiska wodnego” - czytamy w liście. „Uwolnienie tak wielkiej ilości substancji chemicznych będzie skutkowało skażeniem środowiska naturalnego na lata. Degradacji ulegnie środowisko naturalne gatunków ryb

takich jak jesiotr zachodni, śledź, szprot, losoś szlachetny, troć wędrowna, dorsz, turbot, stornia oraz obszary Natura 2000, przyroda chroniona w Nadmorskim Parku Krajobrazowym oraz Parku Krajobrazowym Mierzei Wiślanej, zniszczone zostaną plaże całej Zatoki Gdańskiej (...), Zatoki Puckiej, Mierzei Wiślanej, obszar Deltę Wisły i Żuław. Katastrofa ekologiczna, jaka może zaistnieć wskutek wycieku substancji chemicznych, spowoduje długotrwałe zniszczenie obszarów najbardziej atrakcyjnych turystycznie w kraju”.

W najbliższym czasie marszałek ma spotkać się z ekspertami, którzy znają szczegóły dotyczące zatopionej na Zatoce Gdańskiej jednostki.

„Franken” leży na głębokości około 70 m. Jego stan zbadali podczas ekspedycji wiosną br. ekologdy z warszawskiej Fundacji Mare. Badania zostały zorganizowane przy współpracy Instytutu Morskiego w Gdańsku.

Z raportów wysłanych trzy dni przed zatonięciem jednostki wynika, że była ona zatankowana i nie przekazywała paliwa innym jednostkom. Ekologdy nie mają pewności, czy zbiorniki wciąż są pełne, zakładają jednak, że jest to bardzo prawdopodobne.

- 80 proc. prądów morskich kieruje się w stronę lądu, więc gdyby doszło do wycieku, najpewniej olbrzymia plama paliw osiadłaby na plażach nadmorskich gmin - tłumaczył „Wyborczej” dr inż. Benedykt Hec z Instytutu Morskiego w Gdańsku.

- Hotelarze, z którymi rozmawiałem, powiedzieli mi, że straty w turystyce mogą wynieść nawet 500 mln zł. Kto by chciał wypoczywać na piasku śmierdzącym ropą? Przy tej ilości paliwa, które szacujemy, że znajduje się we „Frankenie”, mówimy o około półrocznym skażeniu środowiska.

Operacja wypompowania paliwa będzie kosztować co najmniej 35 mln zł. ●